

Tajemnica Azji

Potęga Imperium Brytyjskiego na Pacyfiku zagrożona

TOKIO w lutym 1938

Wojna abisyńska, przeprowadzona na wbrew interesom i usiłowaniam Anglii, była pierwszym dostrzegalnym zachwianiem autorytetu „królowej mórz”.

Znacznie gorzej przedstawiają się wypadki na Pacyfiku. Tutaj już Anglia wyraźnie „w piętkę goni”.

Oto nie czekając nawet na wyniki wojny chińskiej, Japonia niedwuznacznie kwestionuje tradycyjne pierwszeństwo Anglii na Pacyfiku, ba — wyraźnie zagraża dwóm bastionom imperializmu angielskiego: Hong - Kongowi i Singapooreowi.

LOS HONG-KONGU

Hong - Kong założyli Anglicy w 1842 na wyspie tej nazwy tuż przy ujściu Si - Kiangu obok Kantonu. Świetna konfiguracja

6° 4' kolorowe słonki
St. Winiarski
Nowy Świat 53

terenu, chroniąca okręty przed niebezpieczeństwem groźnych tajfunów morza chińskiego oraz gwarancja spokoju, strzeżonego przez paszce armat i potężne fortyfikacje, przekształciła wkrótce kamienistą wysepkę w perłę Wschodu, w półmilionowe miasto, słynne z bogactw i potęgą, cyfrą obrotów portowych ustępującą zaledwie Londynowi. Zdałoby się, że Japończycy w obliczu wojny chińskiej, zagrożeni ewentualną wojną z Sowietami, a nawet ze Stanami Zjednoczonymi, zatrzymają się w przyzwoitej odległości od baterii i min Hong-Konga. Stało się odwrotnie: już zdążyli się usadowić tuż pod bokiem Hong - Kongu, zajmując ujście rzeki Si-Kiang w okolicy Makao, dawnego portu portugalskiego. Fakt powyższy oraz opóźnienie przez Japończyków innych punktów wybrzeża spowodowało spadek obrotów portu angielskiego do połowy, wywołując bezprzykładowy kryzys gospodarczy.

Ogłoszone stan oblężenia, spędzono tubylców do budowy okopów i schronów; ludność angielska ćwiczy się i przygotowuje do zbrojnej obrony, ale tymczasem miasto niszczy konkurencja portów i floty japońskiej. Smutne perspektywy.

GROŹNY SINGAPOORE

Singapoore — drugi po Hong-Kongu port angielski na Dalekim Wschodzie, odgrywa daleko większą rolę strategiczną i kluczową. Położony również na wyspie, oddzielonej od półwyspu Malajskiego 18-kilometrowym pasem wody, panuje nad cieśniną malajską, jedyną drogą z Europy i Indii na Pacyfik. Na przestrzeni wielu kilometrów każdy okręt defiluje wobec groźnych fortyfikacji cieśniny, zabezpieczonej polami minowymi, bateriami, wreszcie eskadrami pancerników i samolotów.



Jednym słowem „muchy nie siądzie”. Ale i w kwitnącym Singapoore ogłoszono stan oblężenia, wręcz gwałtowna praca przy uzupełnianiu fortyfikacji, a jednocześnie przygotowują już wielkie manewry z udziałem 25 największych okrętów wojennych, 3-ech eskadr lotniczych i kilku tysięcy żołnierzy. Manewry te mają być przestrożą dla Japonii: gdzie — Rzym — gdzie Krym, gdzie Singapoore, a gdzie Japonia? Okazuje się, że od kilkunastu lat Japonia przygotowuje się do „pokoju skoku”, który może całkowicie zniszczyć

URLOP NIEDŁUGO!

WARTO O TYM POMYŚLEĆ ZAWCZASU
OSZCZĘDZAJĄC NA WYJAZD

W KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI

Singapoore, jak port, a jego znaczenie strategiczne spowoduje do zera.

JAPONIA I SYJAM

Linia przerywana na mapie jest najkrótszą drogą prowadzącą z morza chińskiego do Ceylonu. Linia ta przechodzi przez północną część półwyspu Malajskiego — przesmyk Kra, znajdujący się na terytorium Syjamu. W najwyższym jego punkcie Japończycy zamierzają przebić kanał długości 40 km. Przy dzisiejszym stanie techniki jest to zadanie stosunkowo łatwe, tym bardziej, że — jak się okazuje — Japończycy w ciągu kilkunastu lat zbadał teren, przygotowali plany i kosztorysy i są mile widziani zarówno w kraju, jak na dworze cesarskim. W okresie kilkunastu lat, spenetrowali gospodarczo Syjam, przekonali o konieczności abdykacji poprzedniego monarchy anglofila i czują się prawie, jak u siebie w domu. Japończycy organizują administrację i siłę obronną Syjamu, szkołę w Japonii administratorów i wojskowych, a nawet kształcą syjamczyków na oficerów marynarki.

POKOJOWY SKOK

Przekopanie kanału skróci drogę z Chin dla statków handlowych o dwa i pół dnia, dla szybkozobieżnych zaś o półtora dnia. Oszczędność nie do pogardzenia nawet... dla angielskich statków, ale co się stanie wówczas z Singapoore? Tego się właśnie obawiają Anglicy. Japończycy całej ludzkości dają przykład, jak naród rządny, dbały o los pokoleń, może rozszerzyć granice swego terytorium — rozwijając nieoczekiwaną ekspansję na terenach bardzo oddalonych. Pomijając narazie takie lub inne ustosunkowanie do zaborczej polityki Japonii, przynajmniej należy, że naród ten dał przykład zakonu sprowowanej, mądrej i planowej polityki, obliczonej na lata całe.

Większość współczesnych narodów europejskich utraciła możliwość prowadzenia takiej „wielkiej polityki”, bo ta stała się przywilejem masonerii i żydów. Nie uniknął także losu i wielki Albion i dlatego musi przegrywać nie tylko w Europie, ale tym bardziej w walce z przewidywaną i tajemniczą polityką mocarstwa azjatyckiego.

(S.)

Kiermasz firm chrześcijańskich

WEŁNY — JEDWABIE

JÓZEF PAWŁOWSKI i S-ka

Ostatnie Nowości Wiosenne

W-wa Marszałkowska 116



Znana z wyjątkowej dobroci; polecana przez pp. Lekarzy-Dentystów

1-sza specjalna Fabryka
patentów, szczotek
do zębów
Dla Fr. ZIELIŃSKIEGO
Warszawa I, ul. OKOLNIK 5a
tel. 3.18-49

Lampy i żyrandole

Wielki wybór Najnowsze modele Ceny przystępne

HUGON FRIED MONIUSZKI 4

Zakład wyrobów blacharskich

ST. MIGLIN

Długa Nr. 29, tel. 11.62-14.
Krycie, reperacja i konserwacja dachów dowolnymi materiałami, ceny przystępne.

KSIEGARNIA, SKŁAD NUT I CZYTELNI

PROCHOWSKI I HOFMAN

Marszałkowska 91, tel. 9-13-56

poleca KSIĄŻKI I NUTY

SKÓRZANA GALANTERIA

Piotr ORZESZEK

MARSZAŁKOWSKA 39 A

plac Zbawiciela

przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach niskich

STEFAN-FIBICH

Poleca po cenach zniżonych wyprzedawczy

PALTA, KAPELUSZE, KOSZULE, BONZURKI

PŁAZY, KALESONY, UBRANIA I KRAWATY

AL. JEROZOLIMSKIE 7 Prosimy zwrócić uwagę na wystawę

WYPRZEDAŻ
POINWENTARZOWA
niebawem okazy
OBUWIE DAMSKIE JUŻ OD 7.-
OBUWIE MĘSKIE JUŻ OD 12.-
F. GREDZIŃSKI S. K.
MARSZAŁKOWSKA 130, TEL. 638-24

JAK UTRZYMAĆ MĘŻA

w domu? Zastanawia się nad tym jedna Pani. Trzeba porobić zdjęcia synka, córeczki. Należy mieć wtedy niejedną wieczór zajęty wkładaniem fotografii do albumu, segregowaniem, rozsyłaniem w prezencie rodzinie. Do portfela włoży najładniejsze, by pochwalić się przed przyjaciółmi swym malenstwem. Fotografów do mieszkania wysła EL-CHA-FILM, BRACKA 17. Fotografujemy bez magnesji. 12 różnych fotografii złotych 5.70. Informacje — zgłoszenia telefon 2.78-60.

PRALNIA BUCZYŃSKI

Pierze wszystko. Młynarska Nr. 20
TYSZKIEWICZA 3. Telefon 5.23-71.

A JEDNAK...
Wetny — jedwabie
Bia Sobolewski
Marszałkowska - 119

JACEK BRZEZINA

27)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

— O! Pan McBride... Co za spotkanie! — od strony miasta sunął Wetmore, rozkładając już z daleka ręce. — Cóż to, widzę, że szuka pan natchnienia w brudnych wodach zatoki... O, i z naszym legionistą zdążył się pan już widzieć... — nie dawał Stanleyowi dojść do słowa. — Dziwny typ. Służba w legii musiała mu na mózg uderzyć. Pewno pana męczył, by do spółki ekspluatować naftowe tereny gdzieś tam nad zatoką... Każdemu to proponuje, obiecując bajątkowe zyski. Nie można mu udowodnić, że nie ma racji... Jak to wariat, uczepli się jednego i tak w kółko. Pół roku przeszedł tu już siedzi i ciągle o tej nauce myśli, a czasem do ust nie ma co wziąć. Zebym chociaż do pereł się zabrał, pomógłbym mu, ale ten nie. O perełach nie chce słyszeć, mówi, że to babska rzecz... — Oburzenie starego handlarza było najszczerze.

Stanley nareszcie zdołał przyjść do słowa.

— Ale za to psa ma miłego!

— Panie, ten pies to utrapienie Boskie. Na kilometr człowieka zżęszy i wyje tak, jak gdyby go ze skóry obdzierali... Ale nie o tym chciałem z panem mówić — rozejrzył się podejrzliwie dokoła. — Potrzebuje pan pewnie kilku ludzi z wielbładami... Mogę panu takich dostarczyć! Murowani. Słowa nikomu nie pisną. Drodzy, bo drodzy... no, ale to ryzykowny fach. Lepiej więcej zapłacić i być pewnym! Kiedy będzie ich pan potrzebował?

Stanley drgnął. Orientował się dokładnie, że kregi opasujące go wokoło, zaczynają się zacieśniać. Jak się z nich dostać? Jak pozbyć się świadców i szpiegów?..

— Dziękuję panu! Ludzi rzeczywiście może będę potrzebował... Kiedy? Jutro rano panu powiem! Good bye!

Niewzruszony zdziwioną miną Wetmore'a ruszył szybkim krokiem w stronę miasta. Chciał znaleźć chwilę samotności, by dokładnie obmyśleć plan działania.

Po kilkunastominutowym błądzeniu wśród uliczek znalazł wreszcie swój dom i zamknął się na klucz w pokoju. Nabił fajkę, nalał do szklanki whisky.

„Co dalej? Propozycja Polaka — notował skrótami w myśli — pro: człowiek znający stosunki tutejsze, język, ludzi, i co najważniejsze, sympatyczny. To dużo znaczy. Gadanie Wetmore'a, że to wariat, przesadzone lub też wywołane umysłowym dziwnym zachowaniem się Polaka! Contra: Zdawanie się na łaskę i niełaskę zupełnie obcego człowieka, powierzenie interesów firmy człowiekowi, który, jak sam powiedział, jest również zainteresowany w handlu bronią, naturalnie konkurencyjnym... Więc...”

Wybór był diabelnie trudny.

O ósmej jednak zdecydował się i poważne tony angielskiego hymnu narodowego popłynęły w czarne czeluście ogródka.

Pięć minut upłynęło i Polaka ani widać, ani słyszeć nie było. Stanley wzruszył ramionami i począł przechadzać się po pokoju. Był wściekły na siebie i na wszystkich.

— Pst!

Do pokoju przez otwarte okno wślizgnął się czarny cień i kucnął w słabo oświetlonym rogu.

— To ja, Kłopot. Proszę nie przerywać spaceru. Za parę minut zamknie pan okno i zasłoni je roletą — szeptał ledwie dosłyszalnie.

Stanley uczył napięcie nerwów. Nie tylko w zachowaniu się Polaka było coś, co nakazywało ostrożność. Cała atmosfera dopiero co zapadłej nocy zdawała się być przesiąknięta tajemniczym fluidem.

Po chwili spełnił polecenie.

— Proszę wyciągnąć maszynę do pisania i zacząć na niej pisać!

Co Polak chciał robić? Rozkazy jego były coraz dziwniejsze.

Maszyna zaczęła szybko wykłapywać jakieś niezwiązane z sobą słowa. Tymczasem Kłopot podczołgał się pod okno i tam ulokował się w kucki, poczem wyciągnął notes i zaczął w nim coś szybko pisać. Trwało to parę minut. Wreszcie skończył, wyrwał kartkę i podał ją Stanleyowi.

„Z domu doktora Baada ktoś obserwuje pańskie okno przez lornetkę! Wetmore podstuchuje pod drzwiami, ludzie Gibsona włączają się przed domem. Niech pan ciągle pisze, a rozmawiać będziemy za pomocą kartek! Jeżeli pan chce odebrać transport i przewieźć go w bezpieczne miejsce, to robotę tego należy powierzyć mnie. Z dwoma barkami poławiaczy pereł pojedzie na umówione miejsce, przejmę z okrętu transport i odwożę go na wybrzeże, skąd już moi ludzie odtransportują broń pod moim dozorem na miejsce przeznaczenia. Pan, wraz z zamówionymi tutaj ludźmi, pojedzie łodem na miejsce spotkania, odbierze z okrętu paki, napełnione kamieniami — co już ja zadysponuję — i uda się z nimi przez pustynię. Uwaga całego Kuweitu będzie zwrócona na pana, więc ja zupełnie bezpiecznie wszystko załatwię! Pan za to będzie narażony na to, że złapią go gdzieś po drodze. Proszę się bronić i ciskać. Gdy się okaże, że w pakach są kamienie, okazać najwyższe zdumienie! Dadzą panu spokój, i nie zabiją, gdyż będą chcieli dowiedzieć się, gdzie został ukryty transport! Proszę się więc nie bać! To wszystko. Teraz czekam na pełnomocnictwa dla kapitana okrętu oraz na oznaczenie miejsca i czasu, gdzie transport znajdzie”.

Stanley zapalił zgasłą fajkę i zajął się stukaniem w klawisze maszyny. Polak postawił kwestię jasno. Widać było, że jest pewny siebie i wszystko przewiduje. Tylko, czy to nie jest podstęp?... Weźmie transport, ulotni się, jego wyda w ręce Arabów i taki będzie koniec całej historii. Lecz czy co innego może się zdarzyć, gdy Stanley sam będzie próbował przewozić transport? Tak chociaż jest jakaś możliwość, jakaś szansa, że jednak nieznajomy Polak jest człowiekiem uczciwym — a tak, nie... Nie było wyboru.

(D. c. n.)